



GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych



NR 5 (117)

W OBOZIE, DNIA 11 LUTEGO 1945 R.

ROK VI

Koniec niemieckiego „folwarku”

Podzwonne dla Generalgouvernement

Postępy armii sowieckich jednym niepowstrzymanym rozpędem wymiotły przeszło 5-letnią okupację niemiecką ze środkowych i zachodnich ziem Rzeczypospolitej. Ten radykalny obrót sytuacji wojennej wyrzucił do reszty stworzony w Polsce przez zachodniego zaborcę ustrój, wyrażający się w bezpośrednim wcieleniu do Rzeszy polaci zachodniej, a w stworzeniu poza tym tzw. Generalgouvernement, sięgającego po Bug i Zbrucz. Temu to ostatniemu twórcy, wyniesionemu niegdyś do godności «kraju ubocznego Rzeszy» a dziś należącemu do zamierzchłej przeszłości, poświęcić trzeba kilka słów podzwonnego.

«Generalgouvernement» w założeniu swym być miało niemieckim folwarkiem, na którym z łaski rzekomych właścicieli miało znajdować jak i taki zarobek plemię polskich «parobków». Wszystkie kierownicze stanowiska tak w zarządzie politycznym jak i w gospodarce tego «Nebenlandu» zajęli oczywiście przedstawiciele «narodu panów» czyli Niemcy. Nawet w nazwie tego sztucznego, bezwzględnej przemocą stworzonego tworu politycznego ominięto wszelką wzmiankę o Polsce lub polskości. Całe życie GG zostało nagięte siłą, nieraz bardzo brutalną, do potrzeb niemieckiej wojny i przyszłego, po wieczne czasy trwać mającego niemieckiego panowania.

Nie zadowolając się całkowitym oderwaniem naszych ziem zachodnich od pnia macierzystego, zaborca starał się wszelkim sposobem osłabić żywioł polski także w GG — począwszy od jego stolicy Krakowa, który stać się miał miastem całkiem niemieckim, a kończąc na kolonizowaniu Niemcami szerokiej polaci w Lubelszczyźnie i w innych stronach kraju. Polskie życie kulturalne — nie pomijając uczelni wyższych lub średnich — zostało całkowicie zdławione w myśl oświadczenia jednego z gubernatorów, że do szanowania ulic nie potrzeba studiów uniwersyteckich. Nad pogwałceniem polskiego ducha narodowego czuwał zaborca przy pomocy właściwych mu krwawych sposobów; nie próżnowały ani chwili szubienice, plutony egzekucyjne, obozy śmierci i pomniejsze katownie.

Gospodarcze wyzyskanie i wygłodzenie obszaru na korzyść Niemiec było prowadzone ze skrajną bezwzględnością. Wystarczy wspomnieć że np. pewna wieś polska, mająca 1800 mieszkańców i 650 ha powierzchni uprawnej, musiała jako roczny kontyngent dostarczyć 250 q owsa, 360 q żyta, 160 q pszenicy, 2200 q ziemniaków i 52 000 jaj. Według sprawozdań niemieckich, od r. 1943 co godzinę odchodził do Reichu pociąg towarowy ze zbożem i ziemniakami, co w ciągu 6 miesięcy uczyniłoby pociąg, którego parowóz stałby w Paryżu, a końcowy wagon w Kijowie.

Począwszy od r. 1943 dostarczało GG rocznie m. in. 40.000 q ryżu, co w większej części szło na użytek Niemców, podobnie jak np. 1 1/2 miliona kg miodu. Prędę tego szły do Reichu wielkie ilości bydła, świń i owiec. Należyło dodać, że oprócz tego wywozu musiała GG wyżywić będącą na miejscu spore sily okupacyjne.

Niemniejszy był udział Generalgouvernement w niemieckiej gospodarce zbrojeniowej wskutek całkowitego wprzęgnięcia przemysłu i rzemiosła tego obszaru do pracy dla Niemiec. Zarówno polskie kopalnie rud i nafty, jak fabryki metalurgiczne, tkackie i chemiczne oraz dobrze rozwinięte polskie rękodzielnictwo stanowiły ważny współczynnik w zaopatrzeniu niemieckiej machiny wojennej. Na potrzeby Niemiec szły też ogromne ilości polskiego drzewa z rabunkowej gospodarki leśnej.

Mimo podejścia frontu na średnią Wisłę, władze okupacyjne uroczyste

obchodzili przypadającą w październiku ub. r. piątą rocznicę założenia Generalgouvernement, sumując swój «dorobek» i snując szerokie plany co do przyszłości tego jakoby wielce udatnego tworu. Byli nawet czynione Polakom pierwsze — bardzo jednak mgliste — obietnice co do możliwości polepszenia ich sytuacji pod «opieką» Reichu. Na szczęście przyrzeczenia te straciły swą aktualność wraz z przerwaniem «w kwiecie wieku istnienia» samego Generalgouvernement. Warto wspomnieć, że znany organ okupantów «Kraukauer Zeitung» pisał jeszcze 16 stycznia, czyli na kilka dni przed końcem ich panowania w dawnej polskiej stolicy: «Bądźcie spokojni, armie sowieckie zostały powstrzymane... Bolszewicy nigdy nie osiągną Krakowa!»

«Generalgouvernement» dość nagle skończyło swój ponury byt i dziś należy już do przeszłości bezpowrotnej. Straciły obfity polski chleb liczne zastępy zaborczych gubernatorów, inspektorów i innych większych czy mniejszych rządów i dozorców. Opuścili polską ziemię chmary obcojęzycznych przybyszów, które były się rozsiedły w naszych chatkach, naszych sklepach i warsztatach, na naszych odwiecznych zagonach. Środkowa Polska przestała być obcym folwarkiem i spichlerzem. A bardzo niedaleko wydaje się chwila, kiedy uwolniony zostanie od niemieckiego panowania także ostatni skrawek naszego ziem zachodnich i objęty przez swego od wieków jedynie prawego dziedzica: naród polski. (AS)

LIST Z ZAKOPANEGO

Przebudujemy stolicę inaczej

List ten, pisany w początkach listopada, dotarł do nas okólnymi drogami i dosadnie maluje zagadnienia, zaprzatające światłość część naszego społeczeństwa.

REDAKCJA

Szerokie okna willi, leżące pod Lipkami wychodzą wprost na Kasprowy. Zachodzące słońce ostatnimi promieniami polzaca granie wierzchołków, pokryte pierwszym śniegiem. Znalazłem się tu wśród kilku tysięcy uchodźców warszawskich, wyrzuconych falą dziejów ostatnich miesięcy.

Kolosalne zmiany

...Przez 5 lat okupacji walczyłem o przetrwanie. Utworzyłem dwie firmy budowlane, prowadząc przeważnie roboty kolejowe. Na obszarze tzw. Gubernator-

stawców i producentów poznałem cały kraj i jego nastawienie. Jeżdżąc po rozmaitych dziaarach stacyjnych pociągami, ciężarówkami, goniąc motocyklem po tartakach, lasach, kamieniołomach, wsiach i miasteczkach, żyłem zyciem wszystkich, na tle toczących się obok zmagani olbrzymów. Na tle zachodzących przemian społecznych, w przewartościowaniu pojęć. Bo nasze życie vegetacyjne odbywało się zawsze na marginesie, na tle nurtu burzliwych a ukrywanych przed Niemcami dążeń i pragnień do przemian. Każdy chciał tę Polskę powojenną na swój sposób szklanymi domami pobudować, a powstanie warszawskie było momentem wyzwalającym te poglądy, wyzwalającym także ambicje osobiste i — niestety — apetyty zgłodniałych strawy krasomówców.



stwa wykonałem w tym okresie przeszło 300 zamówień, przeważnie mniejszych robót stacyjnych, zmiany i ułożenia torów, wodociągów, przesuwnic, parowozowni, roboty przy budowie warsztatów kolejowych i wiele in.

Znam teraz niemal każdą stację, każdy węzeł, a pan by ich nie poznał, takie tu kolosalne powstały zmiany, tak szeroko rozbudowano sieć kolejową dla celów wojennych i olbrzymich zamiarów gospodarczych, jakie mieli Niemcy na wschodzie. (Jak wiadomo koleje nasze wobec gwałtownego odwrotu Niemców uległy tylko nieznaczny zniszczeniom. Przyp. Red.)

O szklane domy...

Dążyłem do robót, żeby zatrudnić ludzi w Kraju, na własnej ziemi. Operując wśród robotników, techników, do-

Oflarnosc i zapal młodzieży

Samo powstanie warszawskie, które formalnie spowodowało stratę olbrzymiego majątku narodowego (całkowite zburzenie wielkiego miasta. Przyp. Red.), zlikwidowało podstawy egzystencji i pracy i tak już przereźdzonych szeregów inteligencji oraz było przyczyną osobistych tragedii — powstanie to wyzwoili jednak ogrom myśli i pomysłów, było sprawdzianem wielu cnót obywatelskich, wiele różnic zniwelowało, likwidując też strupy i narośla. W Warszawie podczas powstania nie było konspiracji, była wolna trybuna przelicytowania się politycznego osobistości i grup w kilkudziesięciu dziennikach, była pełnia wyładowania nurtu podziemnego i przeglądu sił. Sily, oflarnosc i zapal młodzieży warszawskiej wypadły imponująco. Gorzej wyglądali starsi na stanowiskach kierowniczych.

W imię słusznosci sprawy polskiej

Uchwała Kongresu Polaków w USA.

Polacy amerykańscy żywo interesują się wszystkim, co odnosi się do ich ojczyzny. Zebrana w Waszyngtonie Rada Naczelna Kongresu Polonii Amerykańskiej uchwaliła rezolucję z programem politycznym, jaki powinien być przyswiecać przy wszystkich poczynaniach amerykańskich w stosunku do Polski.

Na wstępie potwierdza ta uchwała, iż sprawa polska jest problemem tego o co walczy Ameryka. Wygranie jej oznaczać będzie moralne zwycięstwo Ameryki, a tylko takie zwycięstwo może dać trwały pokój.

Polacy z Ameryki popierać będą politykę rządu, o ile oparta ona będzie o zasady Karty Atlantycznej. Sprawy graniczne w Polsce powinny być załatwione dopiero po konferencji pokojowej. Stery wpływów i polityka sily muszą być usunięte. Spór polsko-rosyjski może być rozwiązany tylko przez wzajemne porozumienie obu stron. Rząd polski w Londynie jest jedynym prawnym rządem. Komitet lubelski nie jest nicyim innym jak próbą sparaliżowania polityki W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, a zastąpienia jej polityką rosyjską. Rezolucja stwierdza w zakończeniu, iż obowiązkiem Polaków jest nacychnąć Amerykanów do zrozumienia oraz urzeczywistnienia zasad Karty Atlantycznej.

Uchwałę tę wręczył amerykańskiemu ministrowi spraw zagranicznych Stettinowski Karol Rozmarek, przywódca Polaków amerykańskich.

Bez policji i bez przepisów...

Na małej przestrzeni śródmieścia Warszawy, wśród nieprzerwanych pożarów, wybuchów pocisków, domów walących się pod uderzeniami pocisków wszelkiego rodzaju artylerii, pod bombami lotniczymi, w powołosku pod gęstym ostrzałem między barykadami ludzie czuli się wolnymi, mieli dobry humor i żart, a co najważniejsze, każdy silniejszy nerwowo starał się podtrzymać załamanego sąsiada i rozpragnie stanąć w obronie poszkodowanego obywatela. Tak bez policji, bez sądów, bez przepisów panował wysoki poziom etyki i zgody w konieczności wyrwania w walce. ...Wszystko, to pomimo trudności życiowych i żywnościowych, przechodząc z jednego pałacego się domu do drugiego, który się walił, wśród długich rzędów mogił na chodnikach i podwórzach.

Przebudujemy Warszawę inaczej

...Jak to wszystko odbudować? Właściciele wielu domów nie ma, byli to Żydzi, którzy wyginęli i kto zresztą z prywatnych właścicieli będzie miał środki na odbudowę swych posesji? Jednak niewątpliwie ludność przy pierwszej sposobności powródzi do swoich siedzib (radio Lublin podawało w końcu stycznia, że do Warszawy powródziło już około 65 tys. osób i że władze sowieckie dalszy napływ powstrzymaly. Przyp. Red.). Warszawa, jako węzeł komunikacyjny, leżący na skrzyżowaniu wielkich szlaków komunikacji europejskiej, jako wielki ośrodek przemysłu i handlu, jako stolica Polski musi być odbudowana. Mamy teraz sposobność, ażeby ją przebudować inaczej, racjonalnie, z podziałem na strefy. Warszawa jest symbolem Polski, która chce być wolną, Polski — która walczy o swoje prawo bez względu na pomoc czy inne okoliczności.

Podzielmy miasto na dzielnice handlowe, przemysłowe, kulturalne i wypożyczkowe. Część mieszkalcą przeniesiemy na właściwe tereny, połączone koleją elektryczną i dobrymi drogami. Pobudujemy kolej podziemną, garaże dzielnicowe, dworce autobusowe, lotniska. Ogrzewać miasto będziemy prądem z Rożnowa i nie będzie w tej Warszawie sadzy ani dymu, no i przez okres budowy nie będziemy mieli w Polsce bezrobocia.

Tu, w Zakopanem, są wszyscy urbanisci (inżynierowie-architekci, zajmujący się planowaniem miast. Przyp. Red.): prof. Tolwiński, Różański, Chmielewski, Zychon, Zorawski — możemy już tu odbudowę Warszawy zaprojektować...

Wojenny wysilek Australii

Czy to pod Tobrukami, czy na Bliskim Wschodzie nawiązała Australijczy z Polakami najcięższą przyjaźń i braterstwo broni. Nie tylko przelewali wspólnie krew i... alkohol, ale dzieliли się z naszymi konserwami, kocem i kapeluszem. Taką przyjaźń przetrwała różne próby i możemy być pewni, że na odległym o kilkanaście tysięcy kilometrów kontynencie mamy wiele oddanych nam serc.

Powierzchnia Australii wynosi 7.704.304 km², ludność około 7 milionów, ale przy ogólnej ilości 3.369.000 pracujących mężczyzn i kobiet więcej aniżeli połowa, bo 1.750.000 znajduje się na froncie lub pracuje w kraju na potrzeby wojny. W szeregach wojskowych znajduje się 812.160 mężczyzn między 18 a 40 rokiem życia, z tego 574.000 oświadczyło dobrowolnie gotowość walczenia także poza granicami Australii. W służbie pomocniczej znajduje się 44.700 kobiet. W ogóle udział kobiet w tzw. procesie produkcyjnym od chwili wybuchu wojny ogromnie się zwiększył, tak że ilość kobiet w gałęziach produkcji, istotnych dla prowadzenia wojny, wzrosła z 1 tysiąca na 190.000.

Dla usprawnienia wysiłku i zaoszczędzenia sił roboczych przeprowadzono w Australii daleko idącą dobrowolną racjonalizację (uproszczenie) produkcji. Sposób około 10.000 rozmaitych produktów przemysłu kakaowego, czekoladowego i cukierniczego pozostało załadować około tysiąc. W przemyśle szklarnym doprowadzono do zmniejszenia o 8000 gatunków rozmaitych wyrobów, co przyczyniło się do zwiększenia wydajności robotnika o 40%. Przed wojną było na rynku 47 gatunków papierosów, obecnie pozostało 17.

Równolegle gwałtownie wzrasta produkcja wojenna i rozwijają się poszczególne bronie. Tak np. flota wojenna od połowy r. 1940 do połowy 1943 zwiększyła się czterokrotnie, lotnictwo zaś 15-krotnie.

O rozmiarach tego wysiłku świadczą też ogromne dostawy odzieży i żywności dla wojsk własnych i amerykańskich, stacjonujących na terytorium Australii. Do połowy r. 1943 dostarczono 116.832.000 rozmaitych części bielizny i odzieży, dalej 356.348.000 kg masła, 8.071.000 kg tłuszczu, 67.192.000 kg sera, 768.576.000 jaj, 22.622.000 centnarów kukuru, 365.341.000 kg owoców, 64.073.000 kg konfitur i 996.000.000 kg mięsa. Znaczna część tych produktów dostarczona została w wysuszonej formie (odwodnienie, dehidracja), co z kolei spowodowało wielki wzrost przemysłu dehidryzacyjnego.

Jeżeli więc Australia ofiarowuje połowę swego dochodu narodowego na wojnę, drugą zaś połowę na wytworzenie

dobrych świadczeń, niezbędnych dla prowadzenia tej wojny, to tylko dlatego, że w obliczu niebezpieczeństwa japońskiego Australia zrozumiała wreszcie, że chodzi tu o śmierć i życie i że sama obronić się nie potrafi. Ze zbyt egoistyczne, samolubne wyłączenie się ze społeczności innych narodów i dbanie wyłącznie o swój dobrobyt może być w pewnych warunkach zgubne. Australia bowiem, kraj o nieograniczonych możliwościach rozwoju i o najwyższym bodaj stopniu dobrobytu, zamknęła przed wojną swe granice dla wszelkiego rodzaju uchodźców, nie dopuszczając nawet Anglików, a to w celu niepowiększenia ilości rąk poszukujących pracy i nieobniżania poziomu zarobków i dobrobytu swojej ludności. Miejmy nadzieję, że nastawienie to po obecnej wojnie się zmieni i że nadmiar rąk roboczych z innych krajów znajdzie tam zatrudnienie, przyczyniając się jednocześnie do zwiększenia możliwości obronnych tego związkowego państwa.

Polacy w Indiach

Pod tym tytułem pisaliśmy już w nr. 23 (103) o życiu naszych rodaków w Indiach ang., także w Panchgani. Miejscowość ta leży o 100 km od Poony w prowincji Bombay (zachodnia część Indii) na wysokości 1380 m. Klimat Panchgani jest stosunkowo chłodny i suchy. Roślinność bujna. W Panchgani polska opieka społeczna zorganizowała ośrodek dla ratowania dzieci, zagrożonych chorobą płuc. Jest ich około 20. Korespondent dwutygodnika „Polak w Indiach”, wychodzącego w Bombaju (7 Pedder Road, Bombay) opisuje, że gdy zwiedzał ośrodek, grupa dziewcząt hinduskich uczęszczała na werandę haftu od naszych dziewczyn, którym polska nauczycielka dostarczała wzorów. Zdobyta umiejętność przekazana zostanie matce, siostrze, kuzynce, znajomej i wiele się z pewnością zdziwi wędrowiec polski, gdy po latach wielu odnajdzie regionalne motywy polskie na tkaninach hinduskich.

W angielskim dzienniku „Daily Telegraph” ukazało się sprawozdanie korespondenta Hugh Chevina z podróży, którą odbył po północnych departamentach Francji. Wynika z niego, że panuje tam wprost nieopisana nędza, osiedla spustoszone, warsztaty pracy przeważnie opuszczone, bo nie ma surowców ni narzędzi.

W Lille, w małym hoteliku, o ugotowaniu czegoś ciepłego, choćby nawet szklanki herbaty, nie było nawet mowy wskutek braku gazu i węgla. Wygląd miasta jest bardzo smutny, nie dlatego, żeby wojna dokonała zbyt wielkich spustoszeń, lecz dlatego, że nie można tam niczego dostać, sklepy są opustoszałe, a wszędzie widać masę ludzi, walających się bez celu, nie mających zatrudnienia.

Ten sam obraz jest i w innych skupiskach ludzkich: w Argentières, Cassel, Bailleur, St. Omer. W St. Omer ulice zapchane były tłumem kobiet, dzieci i starców, śpiących pieszo do okolic, gdzie jest mniej nędzy.

Niektóre dzieci polskie dają już sobie nieźle radę z językiem miejscowym, Hindusi zaś uczą się także trochę polskiego, czego dowody mamy na każdym kroku w Indiach.

Pobyt w Panchgani służy dzieciom, które szybko przechodzą do zdrowia. Młodzież nasza radzi sobie nienajgorzej, a też dobrą opinię w szkołach angielskich i niektórych przechodzą po dwie klasy w ciągu jednego roku.

Polak profesorem w Bombaju

Dr Ludwik Sternbach, asystent przy seminarium sanskrytu i filologii hinduskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a następnie wykładowca kultury staroindyjskiej na uniwersytecie lwowskim, zamianowany został profesorem tego przedmiotu przez znany instytut naukowy Bharatiya Vidya Bhavan w Bombaju.

Sprawozdanie Rady Polonii Amerykańskiej

W ciągu ostatniego roku Rada wysłała 81.000 paczek dla jeńców polskich w Niemczech i ludności cywilnej w Polsce. Rada rozciągała opiekę nad 800 żołnierzami polskimi studiującymi na wyższych uczelniach szwajcarskich. Przenaczyła 5.000 dolarów na pomoc uchodźcom polskim we Włoszech; zostały one rozdzielone za pośrednictwem Instytutu Polskiego w Rzymie. Dla kolonii polskiej w Santa Rosa, w Meksyku, zakupiono odzież i leki za 120.000 dol. Polska YMCA otrzymuje miesięcznie 5.000 dol.; jednorazowo

wypłacono 30.000 dol. na kantyny dla żołnierzy polskich we Francji. Wysłano ponadto 60.000 książek szkolnych do różnych krajów świata dla dzieci polskich.

Rada Polonii Amerykańskiej w Europie

Od przeszło 4 lat Rada Polonii Amerykańskiej prowadzi na terenie Europy rozległą działalność humanitarną. Z uwagi na niejednokrotnie zachodzące pomyłki w adresowaniu korespondencji do znajdującej się w Lizbonie placówki R. P. A., podajemy dokładne brzmienie jej adresu: AMERICAN POLISH RELIEF COUNCIL of the USA, Florian Piskorski, European Delegate, Av. Cabral, 54 3º Esq., Lisboa, Portugal.

Katolicy polscy w USA

Ogłoszono w r. 1944 wykaz ludności wyznania rzym.-katol. w Stanach Zjednoczonych był żywo omawiany przez prasę polsko-amerykańską, która przytacza interesujące cyfry o stanie posiadania ludności polskiej w Ameryce.

W St. Zjednoczonych jest 3 biskupów oraz 1503 księży rzym.-kat. pochodzenia polskiego, którzy sprawują opiekę duszpasterską w 831 kościołach parafialnych.

Duchowieństwo rzym.-kat. pochodzenia polskiego prowadzi w Stanach Zjedn. rozległą akcję oświatową. W 553 szkołach parafialnych, do których uczęszcza 170.000 dzieci polskiego pochodzenia, wykłada 4882 nauczycieli.

Polegli i zmarli towarzysze broni

Śp. Wiktor BOGUSŁAWSKI, plut., zginął śmiercią tragiczną 14. 12. 44; Bolesław PAULSKI, strz., zmarł na skutek ran odniesionych na froncie zachodnim; Bohdan SWISZCZEWSKI str. pdch., Jan JAKUBOWICZ str. strz. pdch., Stanisław WALCZYKIEWICZ str. strz. pdch., Jan ŁUCZAK str. strz. pdch., Wilhelm PÓWADA str. pdch., Mikołaj POPIUK str. i Jan ZYCH str.—polegli w Normandii w r. 1944. Zygmunt WNEK ppor. broni panc., kawaler VM, Kazimierz ADAMCZYŃSKI ppor. br. panc., Aleksander WOLANIECKI plut.

br. panc., Edward ŻYRMONT plut. br. panc., Kazimierz ŚMOLNY kapr. pdch., kawaler Virt. Mil. i Michał GŁOWACKI kapr. br. panc.—polegli w Normandii w r. 1944;

Jerzy Wiktor MICHAŁOWSKI por. kaw., zmarł 12. 12. w Aberfeldy; Teodor WĘGRYNOWICZ, oficer mar. handl., zginął w grudniu, pełniąc swe obowiązki;

Dr Tadeusz BOGULIŃSKI, b. asystent Zakładu Anatomii przy Akademii Wet. we Lwowie, zmarł 19. 12. w Edynburgu, przeżywszy lat 39.

Calais to stos gruzów

Calais, o które trwały zapalczywe walki, przedstawia się, jako jedna kupa gruzów Pomnik historycznego miasta zniknęły. Saperzy brytyjscy dokonywają cudów, by choć port przywrócić do stanu użyteczności. Na gruzach miasta żyje w okropnej nędzy ponad 30 tys. ludzi. W zagłębiu węglowym kopalnie niekiedy, lecz produkcja bardzo spadła, ponieważ robotnicy są zmęczeni i niedożywieni, odczuwa się brak młodzieży, która przeważnie znajduje się w niewoli, oraz polskich górników, których udział w pracy był wyjątkowo duży. Dyrektor kopalni spod Lens specjalnie podkreślił tę wydajność Polaków, których brak wydaje się być najbardziej bolesny.

Pogrzeb sp. W. Kaczorowskiego

Na cmentarzu w Montmorency pod Paryżem odbył się 15. 12. ub. r. pogrzeb Włodzimierza KACZOROWSKIEGO, uczonego polskiego, zamęczonego przez Gestapo w lipcu r. 1944. Pomimo barbarzyńskich tortur: łamania kości i przypalania żywcem sp. Kaczorowski nie przepadł ani na chwilę pogardliwego milczenia, jakim odpowiadał na wszystkie pytania i umarł po bohaterku. Minister Kawalkowski złożył na jego trumnie krzyż Virtuti Militari, nadany przez Prezydenta RP.

Zapewniają poparcie

— Polski Generalny Komitet Walki w Lyonie (organizacja naczelna polskiego „maquis” we Francji) wysłał depeszę do rządu polskiego w Londynie, w której wyraża swe pełne poparcie dla wysiłków rządu.

Pomoc W. Brytanii

Ze źródeł angielskich dowiadujemy się, że z tytułu obowiązku niesienia wzajemnej pomocy sojusznikom W. Brytania wydała dotychczas 307.694.000 funtów szterlingów (przeszło 7 i pół miliarda zł pol. przedwojennych). W sumę tę nie są wliczone koszty dostarczonych sojusznikom na warunkach kredytowych materiałów wojennych, gdyż sumy te zostały umorzone.

Trzy złote krzyże Virtuti Militari



Dowódca brytyjski gratuluje odznaczonym krzyżami W. M. 4 kl. Ppłk Stan. Król (w środku); chor. K. (na prawo)

W ub. roku trzech lotnicy polscy odznaczni zostali złotym krzyżem Virtuti Militari. Były to pierwsze nadania tak wysokich odznaczeń w naszym lotnictwie. Zaznaczamy, że złoty krzyż VM stanowi czwartą klasę tego orderu, bezpośrednio wyższą od krzyża srebrnego czyli V kl.

Jako pierwszy otrzymał Virtuti Militari IV klasy mjr Aleksander GABSZEWICZ za pełne inicjatywy i odwagi dowodzenie „skrzydłem lotniczym” na terenie Wielkiej Brytanii w latach 1943/44. Drugim kawalerem złotego krzyża VM jest ppłk Stanisław KRÓL, mający za sobą 50 lotów bojowych. Trzecim jest chorąży K. — 98 lotów bojowych.

Dekoracja gen. Clarka

— Dowódca II korpusu gen. Anders udekorował orderem Virtuti Militari gen. Clarka, naczelnego dowódcę na śródziemnomorskiej widowni wojennej oraz jego szefa sztabu.

O Polsce podziemnej w USA

W Cleveland (Stany Zjedn.) w połowie stycznia otwarto w gmachu biblioteki uniwersyteckiej wystawę o działalności Polskiej Podziemnej.

Dziennik Żołnierza
I. Dywizji Pancernej

DEFILADA
TYTUŁOWY ZWIĄZEK I. DYWIZJI PANCRNEJ

Nasze wojska w Holandii (I. dyw. panc.), mają teraz własny tygodnik informacyjno-literacki pt. „Defilada”, który wychodzi od 17 grudnia 1944, obok istniejącego już od 5 lat pisma „Dziennik Żołnierza I. Dyw. Panc.”.

W Małopolsce pod zarządem rosyjskim

Słabe wiadomości nadchodzące do Szwejcarii z terenów Małopolski wschodniej, zostającej pod władzą rosyjską, wskazują, że panuje tam na ogół spokój i ład. Rosjanie zostawili na stanowiskach dawnych urzędników administracji, zmieniając tylko wyższych. Własność prywatna jest szanowana, chociaż zdarzają się wypadki tworzenia kolchozów. W stosunku do Kościoła Rosjanie zachowują się poprawnie, mienie jego jest na razie nietykalne i nie podlega reformie rolnej. Biskupi i duchowieństwo niższe zwolnieni są od służby wojskowej i wykonują jak dawniej swe obowiązki duszpasterskie.

Potwierdzają się wiadomości, co do zwalczania oddziałów AK, które wykazują się wiernością dla rządu RP w Londynie. Rozbrajani i aresztowani żołnierze ci zostają deportowani w głąb Rosji. Prawdą jest również, że na miejsce Polaków na ziemie pld.-wschodnie przybywają Ukraińcy. Polaków wyrzuca się na zachód, za Bug. Na tych terenach również odbywa się przymusowy zaciąg do armii czerwonej; pociągani są wszyscy mężczyźni od 16 do 55 roku życia.

Zaopatrzenie w żywność jest na ogół słabe. Mało tylko produktów podlega racjonowaniu, ale nieracjonalny handel można nigdzie znaleźć. Naturalnie handel potajemny kwitnie w całej pełni. Ceny są bardzo wysokie, zamiast pieniędzy stosuje się wymianę. W zamian za ubrania, naczynia domowe lub meble można zaopatrzyć się w żywność.

W pokoju i w wojnie

— Przywódca angielskiej Partii Pracy poseł Greenwood oświadczył, że jest rzeczą jasną, iż rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych nie mogą się zgodzić z decyzją Stalina co do uznania Komitetu w Lublinie. Należy wspomnieć w wojnie, ale nie można zapominać, że trzeba współżyć i w pokoju. Nie można dopuścić do jeszcze jednej wojny, gdyż ta położyłaby koniec naszej cywilizacji.

Zestrzelili 23 maszyny

Eskadry niemieckie zaatakowały na początku stycznia lotnictwo polskich sił powietrznych na kontynencie (lotnisko Skrzydła Polskiego). Niemcy zaatakowali to lotnisko bezpośrednio po wyładunku bombowców z wyprawy i które skutkiem tego były bezbronne. Nie udało im się to jednak, bo jeden z polskich samolotów, który wcześniej wrócił na lotnisko, przyjął walkę i prowadził ją do czasu przybycia pomocy. Wtedy wywiązała się walka, w rezultacie której Niemcy stracili 23 maszyny. Jest to największe zwycięstwo polskich lotników od czasu bitwy o Wielką Brytanię.

Nasze lotnictwo w natarciu

Komunikat polskiego Sztabu Generalnego podaje: Między 16 a 25 stycznia polskie dywizyjny myśliwskie o samolotach typu „Mosquito” wykonały szereg lotów bojowych, niszcząc i holownik, 4 barki rzeczne, z pociągów oraz składy amunicji i baraki wojskowe.

Polskie bombowce brały udział w natarciu na Niemcy i na Holandię. Na Lipsk zrzucono 40 ton bomb. Lotnictwo brzołowe wykonało loty patrolowe nad Atlantykem.



Żołnierz polski z 1 dyw. panc. dożywia małych Holendrów

Rosjanie nakładają ponadto wiele obowiązków, związanych ze świadczeniami ludności na rzecz wojska. Przeprowadza się rekwizycję środków żywnościowych, koni i pojazdów. Ludność obawia się poza tym, żeby ten łagodny stosunkowo system nie zamienił się w krótkim czasie w terror podobny do tego, jaki spotyka się w państwach bałtyckich, szczególnie na Łotwie i w Estonii.

Stalin — rozjemca

Marszałek Stalin zawiadomiał do Moskwy przywódców polskich stronnictw politycznych, które nie posiadają swych przedstawicieli w tzw. rządzie tymczasowym w Lublinie. W kołach londyńskich komentuje się ten fakt jako dowód, że Stalin zamierza osobiście zająć się załatwieniem sprawy polskiej.

Francja walczy o swe jutro

W ostatnich swych mowach gen. de Gaulle powiedział m. in.: Francja nie ma zamiaru zakończyć tej wojny bez zapewnienia, że siły jej na stałe zajmować będą wschodni brzeg Renu. Francja bowiem nie życzy sobie powtórzenia się eksperymentów, których świadkami byliśmy w czasie poprzedniej i tej wojny. Leży to w interesie całego Zachodu.

Omawiając politykę europejską de Gaulle zaznaczył, że nie może być pokoju w Europie bez niepodległej Polski, Czechosłowacji, Austrii i państw bałkańskich.

W sprawie umowy francusko-sowieckiej szef rządu francuskiego oświadczył, że nie jest to pakt typowy, ponieważ pakt jest zawierany z każdym krajem na tych samych zasadach. Francja pragnie zawrzeć takiej trwałej umowy ze swymi sąsiadami jak np. z Belgią. Zagadnięty co do uznania Komitetu lubelskiego za rząd, generał odparł: „Francja oczekuje, aż Polska sama wyrazi swą wolę, ale wątpię, by w obecnych warunkach ona miała do tego sposobność.”

Nowa formacja powietrzna

Ostatnio zorganizowana została francuska jednostka powietrzna pod nazwą „Atlantyczne Dowództwo Sił Powietrznych”. Zadaniem tej jednostki jest atakowanie sił niemieckich, okupujących jeszcze brzozi Atlantyku jak: St. Nazaire, Lorient, La Rochelle i inne miejscowości przy ujściu rzeki Gironde.

Dla wspólnej sprawy

Na mocy umowy międzyaliantkiej 132.000 robotników francuskich pracuje na rzecz wspólnych potrzeb sprzymierzonej. Są to głównie specjaliści budowlani i budowy okrętów. Wielu robotników francuskich pracuje też w brytyjskich magazynach materiału uzbrojeniowego.

Polskie skrzydła nad Holandią

W początku lutego polskie samoloty myśliwskie typu „Spitfire” eskortowały bombowce amerykańskie, atakujące wyrzutnie bomb rakietowych oraz dwie bazy morskie niemieckie w Ijmuiden i Portershaven w Holandii.

AK w ofensywie zimowej

W czasie walk o Kraków, gdy wojska sowieckie znajdowały się już niedaleko miasta, oddziały AK rozpoczęły walkę z Niemcami. Przeszkodzone Niemcom w wysadzeniu podminowanych poprzednio gmachów instytucji użyteczności publicznej, jak poczty, elektrowni, gazowni i filtrów. Oddziały AK przeszkodziły również w aresztowaniu Polaków i grabieniu polskiego mienia. Kraków był przed zajęciem dwukrotnie przez Rosjan bombardowany: dzielnica nadwiślańska jest bardzo zniszczona. Wawel ucierpiał mało.

W walkach pod Krakowem AK mia-

Wysokie odznaczenie gen. Maczka

Prezydent RP udekorował dowódcę 1 dyw. panc. generała Stan. Maczka krzyżem Virtuti Militari III klasy. W krótkim przemówieniu okolicznościowym zaznaczył Prezydent znaczenie bojów 1. dywizji pancernej, która okryła sławą imię polskie na polach Francji, Belgii i Holandii.

Czechosłowacja uznaje Komitet lubelski

31 stycznia rząd czechosłowacki postanowił jednoznacznie uznać tzw. tymczasowy rząd polski z Lublina i nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne przez wymianę przedstawicieli.

W związku z tą decyzją, rząd RP w Londynie zerwał wszelkie stosunki dyplomatyczne z rządem Czechosłowacji, motywując to tym, że ponieważ rząd czeski nie działał samodzielnie, lecz pod naciskiem obcego mocarstwa, rząd RP przestał uważać go za suwerenny i wobec tego nie może z nim utrzymywać stosunków. Równocześnie jednak rząd RP nie zamierza w niczym zmienić swego stosunku do narodów czeskiego i słowackiego. Nie zaprzestanie on nigdy starań o utrzymanie w dalszym ciągu ścisłej współpracy sąsiedzkiej z tymi braćmi narodami.

W kołach angielskich decyzja ta nie

Maurras skazany na dożywocie

W Lyonie odbył się proces zacieklego zwolennika marsz. Pétain'a, znanego literata francuskiego, członka Akademii Literatury, Charles Maurras. Przewód sądowy ujawnił, że na skutek działalności dziennikarskiej Maurras'a szereg jego zwolenników zostało rozstrzelanych.

Maurras, który liczy obecnie 77 lat, został skazany na dożywotnie więzienie.

Produkcja samochodów

Plan produkcji samochodów we Francji na rok 1945 przewidywał wyprodukowanie 50 tys. samochodów ciężarowych i 16 tys. osobowych.

Białoczerwone sztandary na Śląsku

Bolesław Bierut oświadczył, iż Polska obejmie wkrótce zarządy cywilny na Śląsku po Odrę i w Prusach Wschodnich. Polska podejmuje tę decyzję bez względu na to, co postanowią konferencje międzynarodowe. W sprawie Śląska Cieszyńskiego powiedział Bierut, że sprawa powinna być załatwiona polubownie, ale Cieszyńsk musi należeć do Polski, ponieważ jest miastem polskim.

Na odbitym Śląsku Polacy dla od-

Polska pragnie rokować z Rosją

Premier Tomasz Arciszewski złożył oświadczenie, w którym zaznaczył, iż Polska pragnie utrzymać jak najlepsze stosunki ze wszystkimi sąsiadami, a w szczególności ze Związkiem Sowieckim. Rząd RP chce załatwić sprawy graniczne nie przez jednostronne wymuszenie ze strony państwa silniejszego, ale przez zżyzliwy układ pomiędzy dwiema stronami, oparty na zrozumieniu i dobrej woli obu partnerów.

Na pierwszym miejscu

Kontroltorpedowiec ORP „ŚLĄZAK” jest na pierwszym miejscu spośród wszystkich alianckich kontroltorpedowców w klasyfikacji zatopionych okrętów podwodnych nieprzyjaciela.

Wierni swym sztandarom

Według doniesień włoskiej ag. telegr. Stefani, żołnierze polskiego korpusu we Włoszech kategorycznie odmówili przejścia pod rozkazy tzw. rządu tymczasowego w Lublinie. Zażądali ponadto, aby sojusznicy udzielili zapewnienia, iż nie zostaną zmuszeni do powrotu do Kraju tak długo, jak długo nie będzie pewności, że powstanie tam rzeczywiste demokratyczne i polski rząd. Od niejakiego bowiem czasu agenci lubelscy rozwijali dość ożywioną działalność propagandową wśród wojsk polskich, walczących we Włoszech. Istnieje obawa, aby za wywołania agitacja nie wywołała u żołnierzy naszych bardzo niepożądaną reakcję, objawiającą się w odmawianiu powrotu do Kraju.

była niespodzianką, ponieważ oczekiwano już jej od dawna, znając wpływy Sowietów na rząd czeski. Jednak pewne zdziwienie wywołał fakt, że Benes nie zacheł nawet na wyniki spotkania Roosevelt-Churchill-Stalin.

Przypuszcza się, że lubelski rząd tymczasowy w zamian za to uznanie obiecał oddać Czechosłowacji leżący na zachód od Olzyskrawek Śląska zaolziańskiego, który Polska odzyskała w r. 1938. Należy tu zaznaczyć, że jest to obszar o ludności przeważająco polskiej, która w ten sposób znowu by poszła pod obce panowanie.

Lublin zwalcza AK

Do Londynu nadchodzą b. niepokojące wieści z Kraju. Władze lubelskie w dalszym ciągu występują czynnie przeciwko polskim patriotom z AK. Zaraz po zdobyciu Warszawy doszło do starć pomiędzy milicją lubelską a AK, przy próbach aresztowania oficerów i szeregowych AK. Specjalne komisje sądowe utworzone przez Lublin wydają wyroki przeciwko czynnym członkom AK, oskarżając ich o współpracę z Niemcami (!).

Szereg osobistości, oskarżonych o „faszizm”, zostało już z rozkazu Lublina odsadzonych w więzieniach lub obozach koncentracyjnych. Żadów czynny jest osławiony, przez Niemców założony, Majdanek, w którym znajduje się ponad 21 tys. żołnierzy AK, oskarżonych o wierność rządowi RP. Z Tarnopolskiego wywieźli Rosjanie w głąb Rosji 40 tysięcy Polaków, których los jest nieznan.

różnienia od Niemców zatknęli na budynkach biało-czerwone chorągwie. Niemcy wywieszają białe flagi i noszą na rękawie białą opaskę.

Zniszczenia w Polsce

— Miasta Łódź, Kraków, Piotrków i Rawa Mazowiecka są prawie niekńkne, pomimo, że walki toczyły się w ich pobliżu. Na ulicach Łodzi leśkie ślady walk, ale przemysł jest w doskonałym stanie, gdyż Niemcy nie zdążyli go ani wywieźć ani zburzyć. W Pruszkowie działają 3 fabryki, między innymi wytwórnia ołowiu Majewskiego. Potężna elektrownia, która przed wojną zasilała cały przemysł warszawski, jest poważnie uszkodzona.

Wielkie ośrodki przemysłowe zagłębia śląskiego wpadły przeważnie nieuszkodzone w ręce rosyjskie. Katowice, Sosnowiec, Bytom, Gliwice i Zabrze nie poniosły żadnych szkód. W dwóch ostatnich wielkie koncerny, należące do Hermann Göring-Werke, pracują już intensywnie dla Rosjan.

Kronika wydarzeń (27.1.45 — 7.2.45)

„Wielka Trójka” obraduje

Spotkanie Churchill - Roosevelt - Stalin w chwili, gdy to piszemy, odbywa się gdzieś nad morzem Czarnym. Osiągnięto już porozumienie w sprawach wojskowych. Tęca są jeszcze obrady nad zorganizowaniem przyszłego pokoju. Między innymi ma być załatwiona sprawa polska.

Ofensywa sojuszników. 3. armia amerykańska generała Patton rozpoczęła silną ofensywę w północnym Luksemburgu. W natarciu biorą udział 4 dywizje. — Francuzi oczyszczają Alzację z nieprzyjaciela. Po zdobyciu Colmaru zajęli miejscowości Neuf-Brisach i otoczyli dywizję niemiecką.

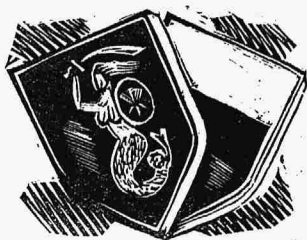
Berlin zagrożony. Rosjanie stoją pod Frankfurtem nad Odrą, zagrażając Berlinowi. Berlin przeżył najśliszsy naloł od wybuchu wojny. — Na Pomorzu oddziały sowieckie znalazły się o 40 km od Szczecina. Na Śląsku Rosjanie przekroczyli Odrę i zagrażają Saksonii. — W Prusach Wschodnich broną się tylko otoczono załogi niemieckie w Królewiecu i Elblągu.

Tito w ofensywie. Wojska marszałka Tito znalazły się pod Zagrzebiem. Niemcy wycofują się do Słowenii. — Król Piotr wyznaczył regencję, która ma rządzić w kraju pod jego nieobecność. — W Grecji rząd podał warunki kapitulacji dla EAM, która je przyjęła.

Na Dalekim Wschodzie. Wojska amerykańskie generała Mac Arthura zajęły stolicę Filipin Manilę.

Wieczór polski w Lozannie

W dniu 1 lutego Lozanna — a przynajmniej spora jej część — przeżyła bardzo udany „wieczór polski”, urządzony staraniem katolickiego związku „Caritas” (Miłosierdzie) na rzecz ofiar Warszawy i uchodźców pol-



Herby Warszawy i Lozanny

skich w Szwajcarii. Zasadniczym wydarzeniem tego wieczoru, nad którym protektorat honorowy przyjął gen. Prugar-Ketling, był koncert w teatrze miejskim, poprzedzony przemówieniem powitałym plk. Perrier z ramienia komitetu. W dobrze urozmaiconym programie wystąpiła orkiestra symfoniczna z Lozanny, chór studencki z obozu w Winterthur, oraz soliści: znana śpiewaczka Marguerita Perras, sławna polska tancerka Loda Halama i nasz popularny tenor Pręgowski.

Wykonanie całego programu trzeba uznać za całkiem udane, jakkolwiek można mieć zastrzeżenie co do niektórych jego punktów. Np. takie zbyt „koncertowe” utwory jak „serenada” Walewskiego (chór) albo „pieśń Lylona” Noskowskiego (tenor) były dla przeciętnego słuchacza nieprzekonywujące i można je było z pożytkiem zastąpić przez utwory prostsze, a mocniejsze w wyrazie i bardziej przemawiające do serca. Mamy przecież wybór aż zbyt bogaty w naszych pieśniach ludowych i żołnierskich. Również uprzednie objaśnienie śpiewanych tekstów wymaga reformy: same przetłumaczenie paru zwrotek takiej np. pieśni jak „Sztandary polskie na Kremlu” nie mówi nic obcemu słuchaczowi i zupełnie mija się z celem. To

„Rece po lokcie w kieszeniach”

Zamieszczony w numerze 3(115) pod tym tytułem artykuł wywołał silny oddźwięk wśród naszych czytelników, czego wyrazem są listy, jakie w związku z zawartymi w nim zarzutami otrzymujemy. Czytelnik S. A. z ob. Sursee pisze:

Jak może ten Szwajcar potępiać postępowanie Polaka, który nie widział na pewno nigdy, jak wygląda szwajcarski sztandar wojskowy. Już pięć prawie lat wtykał nam tę „serdeczną i braterską opiekę”. To jest naprawdę b. przykre to ciągle wypominanie tak zresztą ciężko zapracowanej opieki.

Ci Polacy widzieli nieraz, jak sami Szwajcarzy szanują swoje godło państwa. Kobiety noszą je na chusteczkach na głowie i sam na własne oczy widziałem herb kantonu Lucerna obok godła państwa powieszony w ustępie, używanym wyłącznie przez żołnierzy szwajcarskich...

Tu mówi Wauwilermoos!

Ponieważ po przybyciu tutaj zauważyłem, że naszego starego korespondenta B-la zabrakło — natychmiast, rozejrzawszy się po barakach, postanowiłem opisać naszym kolegom z wolnych obozów, jak tutaj żyjemy.

Jak się okazało, B—l po skonsultowaniu jeszcze jednej butelki „siekierki” kiwnął ręką na internowanie i skierował swe kroki do granicy. I wiecie, że przeszedł? Takiemu to zawsze się uda.

Wielu jednak jest takich, którym nie powiodło się i można ich spotkać tutaj, gdyż teraz nie ma tu „kolorowego” towarzystwa; za miłość też już się nie siedzi (bo to wolno się żenić), a jeśli ktoś znajduje się za jakąś „drakę”, lub taki co to chciał sobie pojeżdżać tramwajami w Zurychu, to tacy się zgubią między tymi, których serce wypełnia jedynie miłość ojczyzny i chęć walki za wolność.

Niektórzy wprawdzie szli po większy zółd, paru po „belki”, lecz znacznej większości przyswilić jedynie Orzeł Biały, wzywający do szeregów wojska polskiego.

Codziennie przybywa nowy transport, który wita się na asfalcie, przedstawiającym HP oraz szczekającego psa z napisem „Santenberg wita patriotów” (gdzie Polacy zajmują jak zwykle szacowne miejsce w tej wieży Babel — na Santenbergu). Przypięcie tu pajączka jest wytumaczalne, gdyż każdy prawie był tuż tuż za granicą, brakowało jeszcze paru metrów i byłby poszedł...

Termin „odsiadki” trwa mniej więcej

zresztą nie przeszkadza uznać wysokiego poziomu większości wykonanych utworów wokalnych. Do urozmaicenia programu bardzo się przyczynił występ p. Halamy, która z jak najlepszej strony zaprezentowała publiczności szwajcarskiej polską sztukę baletową.

Do najzupełniej dodatniego efektu artystycznego dołączył się pełny sukces materialny, wyrażający się w całkowitej wyprzedanej sali. Wśród gości znalazła się hiszpańska rodzina królewska jako też konsulowie państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych.

Szczere słowa uznania należą się komitetowi organizacyjnemu, który wiele dołożył starań około udania się całej imprezy. Ze związku „Caritas” wymienić należy przede wszystkim ks. prob. Ramuz oraz panie Schmidt-Meyer i Perrier. Znaczenie ułatwiło sprawę szczerze jej poparcie przez władze kantonalne, szczególnie przez ich preza p. Rubatel i szefa departamentu p. Bosset z małżonką. Całe przedsięwzięcie odbyło się oczywiście przy owocnej współpracy miejscowej kolonii polskiej, z której najbardziej czynni byli dr Liberek, p. Regamey i p. Plater.

Nazajutrz odbyło się na intencję Polski nabożeństwo, połączone z kolektą na tenże cel co koncert.

Odczyt min. Rosego

Byli wicemin. przemysłu i handlu dr Rose wygłosił odczyt dla Polaków w Baden na temat obecnej sytuacji politycznej i spraw dotyczących przyszłości Polski. Odczyt ten był ciekawy nie tylko w istocie swego zagadnienia, ale też w ujęciu sprawy przez prelegenta. Analizę toczących się wydarzeń i ich następstw dla Polski przeprowadził dr Rose w oparciu o swoją dużą znajomość polityki międzynarodowej w Europie po pierwszej wojnie światowej.

Prelegent jest zdania, że toczące się wydarzenia wojenne są prawidłowe i że właśnie inny bieg wypadków byłby nielnormalny. Nadto w sposób barwny i ciekawy dowiódł, że w ścisłej współpracy z blokiem obecnej zwycięskiej koalicji pomimo wszelkich trudności czeka Polskę przyszłość godna narodu, który jak się wyraził: „ma najpiękniejszą kartę obecnej wojny”.

Poodmrazili rece i nogi

Szwajcarskie władze wojskowe otrzymały dn. 21. I zawiadomienie, że na pograniczu włoskim w pobliżu Brissago znajduje się grupa jeńców, zbitych z północnych Włoch. Kolumna ratunkowa znalazła przy życiu 13 jeńców. Jeden Rosjanin miał odmrożone ręce i nogi, trzech ludzi zmarło na śmierć. Wśród jeńców są Amerykanie, Anglicy i Rosjanie.

20 tys. Żydów w Polsce

Żydowska Agencja Inform. donosi, że cyfra Żydów w krajach uwolnionych spod okupacji niemieckiej sięga 750.000. W tym 310.000 przypada na Rumunię i 20.000 na Polskę nie wliczając ziem Polski zachodniej.

dwa miesiące, czasami zdarzają się wypadki, że żołnierz po odsiedzeniu 3—4 miesięcy dowiaduje się, że został zasądzony na miesiąc, lecz to oczywiście nie zależy od naszych władz. Mjr Rz., oficer odpowiedzialny obozu, stara się jak może, aby odesłano żołnierzy do obozów do czasu rozprawy, jedynym jednak owocem jego żmudnej pracy było uzyskanie zgody na płaćenie tych 25 rapów dziennie, które tak czy owak nie wystarczają nawet na papierosy.

Mimo to atmosfera w obozie jest dobra, nikt nie traci nadziei, że będzie lepiej i każdy zapewnia, że na przyszłość będzie już wiedział czego unikać... Dni tymczasem płyną wolno, jak na Wauwilermoos — za wolno. Całodniowym zajęciem tutaj jest czytanie książek, dyskusje oraz opowiadanie sobie wrażeń z „wycieczki”. Gdy zjawi się jakiś „nowy”, zostaje natychmiast otoczony i musi opowiadać: jak? gdzie? i kiedy?

Aby umilić i rozerwać trochę ten proces „kiblowania”, mjr Rz. zorganizował kilka pogadanek z zakresu pszczelarstwa, ogrodnictwa oraz sadownictwa, prowadzonych przez por. Gaj., poza tym jest tutaj też nasz teatr wojskowy, prowadzony wprawną ręką kol. Marcza z udziałem paru „artystów” i muzykantów, którego zadaniem jest nieco umilić życie trochę przynęblonych „patriotów”.

Dwa miesiące w porównaniu z czterema latami internowania są prawie niczym. Wyjdzie się stąd, a po tym — to zobaczymy...

K. S.

Nasza praca w Szwajcarii

Pod tym tytułem ukazał się pokaźny, bo obejmujący 75 stron, odczyt na powielacz, zeszyt, będący zestawieniem wyników prac żołnierzy 2 DSP, internowanych w Szwajcarii. Obejmuje on okres od 1.1.44 do 30.1.44 i jest dalszym ciągiem zestawień poprzednich, zatytułowanych „Trzy lata pracy w Szwajcarii” i „Praca w Szwajcarii”.

Z zestawienia tego podajemy wyniki na szczeblu pracy w okresie internowania. A więc wykonano dróg nowych 248,4 km, przebudowano — 153,1 km, naprawiono —

dziono lasu — 16 ha. Oczyszczono lasu — 325,9 ha. Przygotowano drzewa budulcowego 22,285 m³. Przygotowano drzewa opałowego 64,049 metrów. Przygotowano więzek 345,837 sztuk. Roboty wodne: Zbudowano nowych kanałów 10,4 km. Zbudowano wodociąg 3,5 km, poza tym prowadzono liczne prace w tej dziedzinie. Roboty górnicze: wydobyto rudy żelaznej 70,300 ton, antracytu — 6932,4 ton, torfu — 10,061 ton, skały — 4044 m³, ociosano kamienia — 1030 m³. Roboty w przemyśle i rzemiośle. Prace



Nasi budują drogę w okolicy Neuchâtel

W ciągu pierwszych 3 lat internowania w Szwajcarii wybudowaliśmy 533 km dróg, zużywając 920 tys. dni pracy

28 km. Roboty mostowe prowadzono przy 63 mostach o ogólnej długości 278,5 m. Roboty rolne zbiorowe: uprawiono 2175,3 ha, roboty lesne — 11 ha. Roboty rolne indywidualne — 973,743 żołnierz-dni pracy. Roboty melioracyjne: Osuszono 686,8 ha. Zniwelowano 159,6 ha. Oczyszczono z kamieni 164,8 ha. Rowów i drenów wykonano 171,3 km. Pogłębiano i oczyszczono 5 km. Roboty lesne: Wykarczowano lasów 725 ha. Wykarczowano krzaków — 272,1 ha. Zasa-

dzono 115,539 żołnierz-dni pracy. Roboty różne (rozbiórka i budowa zasieków, umocnień, budowa i rozbiórka baraków, budowa linii telef. itp.) — 1,409,035 żołnierz-dni pracy. Roboty budowlane — 4274 żołnierz-dni pracy. Funkcyjni: — 1,351,476 żołnierz-dni pracy.

Tak, nie jemy chleba w Szwajcarii za darmo!

Koledzy z naszej dywizji we Francji

Na podstawie świeżo otrzymanych informacji (patrz „Goniec” nr 32/112) okazuje się, że już 2500 naszych kolegów ze Szwajcarii przebywa we Francji. Oto nieco szczegółów z ich życia:

Po przekroczeniu granicy każdy jest odesyłany do obozów przejściowych, a następnie do punktów zbiornych Wojska Polskiego, gdzie jest demobilizowany. Formalność ta trwa b. krótko. Równocześnie otrzymuje się odprawę według nast. stawek: strzelec — 2000 frfr., kapral — 4000, plutonowy — 6000, sierżant — 8000 itd. Po demobilizacji każdy żołnierz otrzymuje 3 tygodniowy bezpłatny urlop, który może spędzić w miejscu dowolnie przez siebie obranym, lecz także w obozie wojskowym. Po urlopie musi się zgłosić na stację zbiorczą w Paryżu lub Lille. Ponowny zaciąg do służby wojskowej jest prosty, wystarczy bowiem oświadczenie, że podtrzymuje się dawną kategorię.

Francja jest jak gdyby podzielona na dwie strefy: amerykańską — południową i angielską — północną. Amerykanie przeważnie kierują naszych przesyłających do naszego korpusu we Włoszech, skąd jednakże niedostatecznie przeszkolonych żołnierzy odesyła się do Anglii, zatrzymując zasadniczo tylko zbitych z wojska niemieckiego Polaków. Byli żołnierze 2 DSP są natomiast wyznaczani do zaopatrzenia tworzącej się w Szkocji z dywizji pancernie. Najpraktyczniej jest kupić sobie samemu bilet, nie czekając na transporty wojskowe. Zresztą ceny biletów są b. niskie i np. podróż z Avignon do Paryża kosztuje tylko 200 fr.

Sprawa transportów do Anglii nie jest jeszcze wyjaśniona.

Życie w obozach na ogół całkiem znośne. Najgorzej przedstawia się sprawa

Paczki dla jenców

Komitet „Aide Suisse aux Prisonniers de Guerre Polonais” (Bern, Bürglenstr. 39, konto czekowe nr 111/12778) zawiadamia, iż przyjmują zamówienia na paczki do dn. 20. II. Cena paczki o wadze 3 kg wynosi 16 frs.

Ilość paczek dla jednego jeńca nieograniczona. Nalepki dołączyć.

zakwaterowania, gdyż baraki są bardzo przewiewne. Sytuację ratują doskonale amerykańskie kocy. Wyżywienie doskonałe, również amerykańskie. Co tydzień można kupić za cenę 45—50 fr. paczkę, zawierającą 100 szt. papierosów, mydło toaletowe, mydło do gołenias, pastę do zębów, nożyki do gołenias itp. rzeczy, które w wolnym handlu są albo nie do zdobycia, albo kosztują niesłychanie drogo.

Odpowiedzi Redakcji

P. A., Wint: Z wiersza „Powrót” nie skorzystamy. B. słaby. Jakżeż można — dziś jeszcze — w połowie XX wieku, używać rytmów w rodzaju „blizny — ojczyzny”?

kpr J. Bork. w Br.: Opowiadanie o pracy u „bambra” po pewnych skrótach i wygładzeniu zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Jesteśmy zdania, że zbyt wiele uwagi poświęcił Pan tzw. kwestii kobiecej...

Z. Szren. we Flitell: Potwierdzamy odbiór listu z 11 I., sprawił nim Pan jednak nam rozczarowanie. Więcej jest to próba noweli, a nie wspomnienie na tle osobistych przeżyć! To zmienia postać rzeczy. Czy zgadza się Pan na znaczne skróty i pewne przeróbki?

A. Ch. w Gond: Pisząc do redakcji powinien Pan jednak się podpisać (do naszej wiadomości) Niestety na zamieszczenie owych uwag cenzura nie zezwoliła.

ppor. J. Chm. w V.: Możliwość sprowadzenia dzieci naszych wychodźców z Francji do Szwajcarii na razie nie ma, gdyż obecnie cały wysiłek koncentruje się na tysiącach dzieci z Alzacji.

kpt. M. Biał. w O.: Jak to często bywa, wiadomość o 35,000 dzieci polskich w Ardennach okazała się „cokolwiek” przesadzona. Dzieci tych jest około 4 tys. Pochodzą one z Wieluńskiem. Wraz z niezdolnymi do pracy kobietami i starcami wysiedlono ich, by opróżnić miejsce dla Niemców. Władze polskie w porozumieniu z Aliantami zaopiekowały się tymi dziećmi, przeniesionymi obecnie w głąb Francji, tak iż ich wyżywienie oraz stan odzieży są teraz zadawalające. Czynione są starania o sprowadzenie chorych dzieci do Szwajcarii. W tych dniach wysłano im ze Szwajcarii kilkanaście tysięcy puszek mleka skondensowanego.

W obawie przed bezrobociem przyszłego pokoju

Problem gospodarczy nr 1 czasów powojennych

Nowoczesna wiedza gospodarcza do-
szła do przekonania, że na skutek pew-
nych, niedokładnie jeszcze odkrytych
i ustalonych, powodów organizm gospo-
darczy świata ulega co pewien czas prze-
sileniu, którego wyrazem jest kryzys.
Zjawisko kryzysu gospodarczego objawia
się w postaci bezrobocia. Ostatni kry-
zys w okresie 1939 r. był jednym z naj-
ostrejszych zaburzeń gospodarczych,
jakie przeżył świat. Jeszcze dziś posia-
damy dobrze w pamięci koszmar milio-
nów bezrobotnych, szukających pracy
i chleba. Nie tylko u nas. Znacznie
bardziej gospodarczo rozwinięte Niemcy
borykały się z trudnościami znalezienia
pracy dla 5 milionów swoich bezrobotnych,
a Stany Zjednoczone liczyły ich około
10 milionów.

Ostatni kryzys był więc kryzysem
szerokich mas społeczeństwa. Stało się
rzeczą jasną, że jeżeli walka z kryzysem
nie doprowadzi do zatrudnienia bezro-
botnych, to masy te, przedstawiające ol-
brzymią siłę i potencjał społeczny,
zwrócą się przeciwko istniejącemu po-
rządkowi rzeczy, a więc przeciwko istnie-
jącemu gospodarstwu i politycznemu us-
trojowi demokratycznemu. Wystarczy
wspomnieć przykład Niemiec, gdzie na-
rodowemu socjalizmowi udało się wy-
zyskać tę dążność mas społecznych, co
pozwoliło mu na wprowadzenie i utwier-
dzenie dyktatury.

Nic więc dziwnego, że zagadnienie
bezrobocia wysuwa się coraz bardziej na
czoło rozważań gospodarczych w ramach
planowania przyszłego pokoju. Dyskusje
te, które i w Szwajcarii stoją w środku
zaangażowania, dadzą się zebrać w jed-
nym pytaniu:

Jakie są środki i drogi zapewne-
nia społeczeństwu tzw. „pełnego
zatrudnienia“ przy równoczesnym
zachowaniu zasad wolnościowych
demokracji?

Brak miejsca zmusza nas do pod-
kreślenia jedynie paru ogólnych zagad-
nień, jakie się przy zastosowaniu poli-
tyki pełnego zatrudnienia wysuwają na
pierwszy plan.

Pod pojęciem „pełnego zatrudnienia“
rozumieć należy stan zmniejszenia bez-
robocia do rozmiarów, nieuniknionych
także przy najlepszym rozwoju go-
spodarki. Bo nawet w najlepszych

warunkach gospodarczych istnieje
zawsze pewna liczba chwilowo bezro-
botnych, jakimi są np. pracownicy sezo-
nowi. Niemniej rozmiary tego bezrobocia
muszą być skromne i nie powinny
przekraczać miary 3 bezrobotnych na
1000 pracujących.

W jaki sposób rozwiązywać zagad-
nienie bezrobocia po ostatnim kryzysie?

Przykłady z ostatnich lat zmuszają
nas do bezstronnego stwierdzenia, że po
ostatnim kryzysie „pełne zatrudnienie“
osiągnięte zostało czy to za cenę wojny,
czy też za cenę dyktatury. Wojna

zmusza do wykorzystania ostatnich re-
zerw pracy tak w państwach wojujących
jak i neutralnych. Szwajcaria, mająca
stałe zamówienia państw wojujących,
rozwiązuje sobie sprawę „pełnego zatrud-
nienia“ obecnie bez kłopotu. W drodze
dyktatury osiągnięto „pełne zatrudnienie“
w Niemczech za pomocą forsownych
zbrojeń, oraz w Rosji przy pomocy pla-
nowej gospodarki socjalistycznej, skiero-
wanej zresztą w znacznej mierze także
ku zbrojeniom.

Nasuwa się więc pytanie, czy „peł-
ne zatrudnienie“ jest możliwe za
taka cenę, która jest w stanie za-

placąc pokój a demokracja,
tzn. czy tylko dyktatura lub wojna
sa w stanie uchronić społeczeństwo
od skutków kryzysu?

Bo jeśli system liberalnej demo-
kracji, w imię której dzisiaj się walczą,
nie da się pogodzić z koniecznością „peł-
nego zatrudnienia“, wówczas należy się
z góry przygotować na to, że demo-
kracja przegra pokój, mimo iż
wygra wojnę. Pierwszym tedy obo-
wiązkiem demokracji czasów pokojowych
będzie znalezienie odpowiednich środków
w celu zapewnienia społeczeństwu „peł-
nego zatrudnienia“.

Polityka więc „pełnego zatrudnie-
nia“ będzie musiała być sprawą
państwa, a nie prywatnej gospo-
darki.

Wymaga to dużych środków pie-
niężnych, które umożliwią stałe zapobie-
ganie bezrobociu w tych gałęziach gospo-
darki, które tym stanem będą zagrożone,
w drodze sztucznego stwarzania pracy,
jak np. budowy dróg, elektryfikacji kraju,
zapomogi państwowej na prace budo-
wane itd. Ponieważ ciężary te ponosić
będzie cała gospodarka narodowa równo-
miernie i proporcjonalnie, w charakterze
dodatkovym w porównaniu do ciężarów
dotychczasowych, u wszystkich musi być
szerokie zrozumienie i ofiarności dla po-
noszenia tych ciężarów.

Problem „pełnego zatrudnienia“
jest wreszcie zagadnieniem zaufa-
nia społeczeństwa i obowiązo-
wosci kierowników gospodarki.
Kierownicy ci zrobić muszą wszyst-
ko, aby zapobiec bezrobociu. Rzesze pra-
cujące zaś powinny zrozumieć, że sztuczne
stwarzanie -- w razie potrzeby -- pracy wy-
maga, w dużym stopniu, chwilowego
wyłączenia się wolności pracy i zawodu.
Oczywiście nie jest to równoznaczne
z przejęciem metod planowej gospodarki
socjalistycznej. Praktycznie jednak ozna-
cza to, że np. na wypadek braku pracy
w pewnej gałęzi przemysłu, pracownik
przemysłowy zgodzi się na czasowe za-
trudnienie go gdzie indziej, np. przy re-
gulacji rzek, robotach leśnych, budowie
drog itp.

Wówczas tylko będzie mogła demo-
kracja wygrać również i pokój.

Wojciech Spora (Herisau)

Pomoc z Ameryki nadchodzi

Amerykański Czerwony Krzyż postano-
wił wysłać do Polski żywność oraz środki
lecznicze wartości ponad 170.000 frs. Przed-
stawiciele ACK w Rosji będą towarzyszyć
transportowi, podczas gdy rosyjski Czerwony
Krzyż dostarczy środków transportowych.

WIEDZA O WOJNIE

Czym walczą nasi koledzy?

Pomoc Narodów Zjednoczonych dla Polskich Sił Zbrojnych

Dzięki sprzętowi i innemu zaopatrze-
niu, otrzymanemu od W. Brytanii i Stan-
ów Zjednoczonych na zasadzie tzw.
„Lend-and-Lease Bill“ (Ustawa o poży-
czaniu i dzierżawieniu), polskie siły zbro-
jne od ub. r. biorą wydatny udział w dzia-
laniach bojowych na frontach włoskim
i zachodnim. Aczkolwiek przeważająca
część sprzętu, używanego przez wojska
polskie na europejskiej widowni wojennej,
dostarczona została z produkcji brytyj-
skiej, to jednak większość czołgów
i dział samobieżnych, jak również pew-
nych innych przedmiotów uzbrojenia po-
chodzi z Stanów Zjednoczonych. Wia-
domo np., że nasza 1. Dywizja Pan-
cerna, walcząca obecnie w Holandii,
posiada amerykańskie czołgi ciężkie wzro-
ru Sherman. Oprócz setek tych czołgów
otrzymali Polacy tysiące samochodów
ciężarowych, osobowych, pancernych
i innych pojazdów wojskowych.

Kiedy Polacy wylądowali we Francji
wraz z kanadyjską 1. armią, stanowili
oni również potężną siłę uderzeniową, jak
którakolwiek brytyjska lub amerykańska
dywizja pancerna. Swymi czołgami
„Sherman“ pomagali oni w pobiciu Niem-
ców pod Caen; wzięli chlubny udział
w zatankowaniu przerwy pod Falaise; a po-
tem wraz z Brytyjczykami i Kanadyj-
czykami przetrwali się poprzez Belgię aż
do rz. Skaldy, zdobywając w końcu waż-
ny niemiecki ośrodek drogowy Breda
w zachodniej Holandii.

Polska 1. Brygada Spadochro-

nowa, która wzięła udział w desancie
powietrznym pod Arnhem nad dolnym
Renem, została wyszkolona w W. Bry-
tanii, a większa część jej wyposażenia
pochodziła z wytwórni brytyjskich. Lot-
nictwo polskie lata na brytyjskich
maszynach Spitfire, Mosquito, Lancaster
i Halifax, ale również na udzielonych na
zasadzie Lend-and-Lease Bill amerykań-
skich samolotach Mustang i Liberator.
Większość używanej przez naszych lot-
ników benzyny, jako też część bomb,
miotanych przez nich na Niemcy, pocho-
dzi również ze Stanów Zjednoczonych.

Istnienie naszej małej, ale sprawnej
i dzielnej marynarki opiera się rów-
nież w znacznej mierze na pomocy bry-
tyjskiej i amerykańskiej. Stany Zjedno-
czone wydzierżawiły 5 statków towaro-
wych dla polskiej floty handlowej, jak
również dokonały w swych stoczniach
naprawy polskich okrętów wojennych
i statków na zasadzie Lend-Lease.

Zasługuje też na wzmiankę, że na
podstawie tej ustawy dostarczono dla
jeńców polskich równowartość 21
milionów dolarów w żywności, odzie-
ży, lekach i innych artykułach. Każde-
mu jeńcowi polskiemu w niewoli nie-
mieckiej wysyłana jest co miesiąc 11-
funtowa paczka Czerwonego Krzyża. Do-
tychczasowa pomoc Lend-Lease dla jeń-
ców polskich obejmuje m. in.: 56.000
kompletów odzieży, 168.000 par skarpetek
i 36 milionów kapsulek witaminowych.
(Wg „Free Europe“, 1. XII. 44 — Londyn)

Komandosi polscy we Włoszech

Ostatni patrol rtm. Wołoszowskiego

— Zostaw już tego Niemca, idziemy
dalej -- powiedział rotmistrz do Jurka,
który z zacięciem oglądał „Żelazny
Krzyż“, bliszczący na piersi zabitego.

Było już prawie zupełnie widno --
poza wzniesieniami górami nad doliną



Nasz plut. rkm. w górach włoskich

Garigliano niebo czerwienilo się zorzą
wschodzącego słońca. Nad rzeką snuły
się dymy pocisków artyleryjskich, a gdzieś
na zboczach naszego wzgórzka dogasały
pożary.

Patrol komandosów ostrożnie prze-
nikał pomiędzy suchymi skałami
i niewidocznie posuwał się wśród krze-
wów małej dolinki. Coś zabłysło w trawie
— to porzucony rkm., który jeszcze

przed chwilą wypływał na nas serie po-
cisków. Nicco dalej helm niemiecki i za-
krwawiona chusta znaczyła drogę ucieczki.
Ledwie widoczna kopia perł wiodła
w górę między głazami. Było cicho.

Tuuu -- tuuuu -- zaświstało coś na-
głe i kamienie przysnęły drobnymi od-
łamkami. Wszyscy przycupnęli wśród
głazów, dających dobrą ochronę. Nie-
przyjacielski strzelec wyborowy, ukryty
gdzieś na zboczu przeciwległego wzgórzka,
znalazł sobie dobry cel w naszym patro-
lu. Wacek chciał strzelać w stronę skąd
padły strzały, ale rotmistrz go powstrzy-
mał.

— I tak mu nic nie zrobisz na tę
odległość -- powiedział. — Przesuniemy
się niepostrzeżenie dalej.

Zołgając się, patrol doszedł do
grzbietu i znikł we wgłębieniu. Na małej
łączce, wśród kolczastych badyli pasła
się spokojnie krowa, dziwnie zbłąkana
w tych kamienistych górach, w środku
toczącej się bitwy.

— Będziemy mieli śniadanie... trzeba
wydoić tę krowę! -- zawołał rotmistrz,
ale obserwator meldujący Niemców na
sąsiednim wzgórzu rozwinął milę perspek-
tywy. Trzeba było iść dalej. Po dłuż-
szym marszu wzdłuż grzbietu napotkano
niewielki domek zamieszkały przez brudną
rodzinę włoską.

— Tedesco, Tedesco (Niemiec. Przyp.
Red.) -- brzmiało co drugie słowo szyb-
kiej paplaniny Włocha. Przerazeni gospo-
darze ostrzegli, że opodal, w leżącym
poniżej drugim domu znajduje się duża
ilość Niemców.

Z lewej dołącza por. Z. z kilku ludź-
mi, którzy patrolowali sąsiednie wzgó-
rza. Wszyscy grupują się pod domkiem,
gdy nagle Jurek cichym psynkieniem

zwraca uwagę. Ścieżką w dole idzie dru-
żyna Niemców -- stalowe helmy bliszczą
zza kamiennego murka. Szybko zajęto
stanowiska. Seria rkm'u zadzwoniła po
murze. Dwa czy trzy rzuty granatami,
jakieś pojedyncze strzały -- rotmistrz
z brenem (angielski rkm.) rzuca się dłu-
gim skokiem do przodu. Jeden z Niem-
ców leży z rozprutą pierśią -- inni ostrze-
liwali się zza kamieni.

Konrad poderwał się z tommy-gunem
(pistolet maszynowy) -- zaledwie 20 me-
trów dzieliło go od nieprzyjaciela. Tom-
my-gun zaczął się. Potrząsając groźnie
bezużyteczną bronią i wydając niearty-
kułowane okrzyki runął na Niemców.
Wszyscy zamarli w oczekiwaniu... zza
kamieni ukazało się siedem postaci w
mundurach feldgrau z podniesionymi w
górę rękami.

Jeńców odesłano szybko do tyłu.

Odgłosy walki zaalarmowały nieprzyja-
ciela. Z dala poszła seria ckm. -- na
przedpolu ukazał się nacierający oddział.
Murek i gazy wokół domu stały się
szarą miedzią.

Walka była zażarta. Rotmistrz szalał
ze swym brenem -- był wszędzie, wy-
dawał rozkazy, dwolił i troił się w oczach.
Koleś ujrzałszy Niemca przed sobą za-
pomnił o ostrożności, podniósł się i strze-
lił -- Niemiec zwałił się z nóg, ale w tej
chwili upadł i Koleś, trafiony celnym
strzałem w pierś. Wszelka pomoc już
była spóźniona.

Dalej na stoku góry leżał Władek.
Nie mógł ruszyć się i tylko dawał znaki
ręką -- został ranny w nogi. Zenon czoł-
gając się podszedł bliżej. Był już nieda-
leko, gdy nagle kilka kroków od siebie
ujrzał Niemca celującego do rannego ko-
legi. Za późno było na złozenie się
i strzał -- można było tylko szybko
zrucić się na nieprzyjaciela. Niemiec
spozstrzegł ruch i drgnął -- strzał padł
niecelny.

Momentalnie rzucony granat gwizd-

nał koło uszu Zenona, ale w tej chwili
nastąpiło zwanie dwóch ciał -- sztylet
komandosowski błysnął w ręku. Granat
wybuchł z hukiem raniąc obu, ale szty-
let już tkwił w karku Niemca. Ciało
bezwładnie osunęło się na kamienie.

Po chwili Zenon, sam brocząc krwią
wyciągał rannego Władka do tyłu.

Wacek musiał ubezpieczyć z prawej
ale widząc co się dzieje w przodzie nie
wyrzucił i skoczył, przesadzając śmiało
dwa kamienne murki. Nieprzyjacieli nie
spodziewał się tak nagłego ataku z tej
strony, toteż Wacek miał łatwy cel roz-
kładając kilku Niemców, zanim sam nie
został ranny odłamkiem granatu.

Ktoś z naszych wycofywał się z twa-
rą zalaną krwią, inny z cicha jęczał le-
żąc za kamieniem. Daleko na przedpolu
widać było Heńka, jak ciężko ranny
wzywał pomocy.

— Zygmuś, zamelduj dowódcy, jaka
jest sytuacja... Trzeba nas wzmoćnić --
były słowa rotmistrza, które słyseli nie-
liczni pozostali z patrolu. Potem znów
rozdrgotał się jęzgotem rkm., a Zygmunt
biegł z meldunkiem, skacząc od zasłony
do zasłony.

Strzelanina ucichła. Rotmistrz oddał
rkm. i wysunął się do rannego Heńka.
Widać było jak na dłoni, że rozczinał mu
mundur i wyjmował bandaże opatrunku
osobistego. Pochylony nad ciałem opa-
trywał ranę. Wtem padł strzał -- cichy...
pojedynczy... -- tak niewinny, zdawało się,
po całym huraganie ognia, jaki był tu
przed chwilą. Rotmistrz Wołoszowski
zwinął się w nagłym skurczu i upadł
obok rannego.

— Rotmistrz... zabity... -- doleciały
z wiatrem słabe, urywane słowa.

Heńek z trudem próbował się pod-
nieść, lecz w tej chwili padł trafiony w
głowę celnym strzałem snipera (sniper,
czyt. snajpere -- strzelec wyborowy).

(Dokończenie na str. 6)

Ostatni patrol rtm. Wołoszowskiego

(Dokonczenie ze str. 5)

Drugi pluton nadchodził z pomocą. Dojście było trudne, gdyż dobrze ukryci strzelcy wyborowi mieli pod ostrzałem całe zbocze góry. Pod domkiem był już nieprzyjaciel. Fredkę dostał właśnie celny strzał w tył głowy. Mózg bryznął na kamienie.

Adam był wściekły — na czele swej drużyny nacierał na nieprzyjaciela z pasją i zaciętością. Jego tommy-gun pluł serią w Niemców, nie spodziewających się takiej furii natarcia.

— To za Franka... to za Fredka... to za Heńka... a to za to, żeście mnie do nieprzytomności zbili w Zakopanem — wykrzykiwał i za każdym razem jakieś ciało z głuchym uderzeniem zwałało się na ziemię.

Janek — amunicyjny rkm'u — zmienił właśnie stanowisko, gdy wtem trzy kroki przed sobą ujrzał za kamieniem wycelowaną w siebie lufę. Nie było czasu na wyjście pistoletu — z gołymi rękami rzucił się na osłupiałego Niemca, dusząc

go za gardło. W czasie szamotania się spostrzegł podczołgującego się z pomocą innego szwaba. Nie namyślając się wiele wyjął prawą ręką rewolwer, lewą wciąż dusząc przeciwnika i poprzez jego ramię palnął do czołgującego się, po czym kolbą dzielił bliźszego przez łeb.

Za murkiem jakiś Niemiec biegnął na czworakach do tyłu. Stefan popędził go celnymi seriami z pistoletu maszynowego. Wreszcie, mając dość już tej zabawy, rozłożył go trupem na samym zakręcie ścieżki.

Nieprzyjaciel wycofywał się w popłochu, zabierając łżej rannych ze sobą. Wokół domku leżało trzydziestu zabitych Niemców — liczni ranni jęczeli z daleka.

— Pomściliśmy rotmistrza — ktoś zauważył — ale to go nam nie wróci.

Z doliny wychodziło nowe natarcie niemieckie *).

Maciej Drzewica

*) „Polska Walcząca“, Londyn, I. IV. 44.

Stalin przyjmuje

przewodniczącego Amerykańskiej Izby Handlowej

Eric A. Johnston — przewodniczący amerykańskiej Izby Handlowej odbył z marsz. Stalinem ciekawy wywiad, z którego kilka interesujących zwrotów niżej podajemy:

„Jaka była rosyjska produkcja stali przed wojną i jaka jest obecnie? Jak przemysł ten będzie się rozwijał w przyszłości i kiedy będzie mógł pokryć potrzeby państwa? — pyta Johnston.

„Przed wojną — odpowiada Stalin — produkowaliśmy około 23 miliony ton stali, ale większa część naszych fabryk została zniszczona przez Niemców tak, iż w r. bieżącym wyprodukujemy tylko 12 milionów ton. Po wojnie jednak podnieśliśmy naszą produkcję stali do 60 milionów ton rocznie.

„I co będziecie robili z tą ilością stali? Czy będziecie częściej eksportować? —

„O nie — odpowiada Stalin — po wojnie nasze drogi żelazne. Będziemy budować nowe mosty. Resztę użyjemy na odbudowę w ogóle.

Na zakończenie rozmowy zwrócił się Johnston do Stalina z prośbą o fotografię z dedykacją. Marszałek przystał na to i kazał zrobić wspólne zdjęcie z Johnstonem i ambasaderem St. Zjednoczonych w Moskwie.

„Przypuszczam, że to po raz pierwszy fotografuje się pan — pyta Amerykanin Stalina — siedząc między republikaninem i demokratą amerykańskim? —

„Istotnie tak jest, przynajmniej dyktator Rosji, śmiejąc się wesoło.

„Zegnął się, Eric Johnston oświadczył, iż po wojnie przyjedzie chętnie raz jeszcze, aby złożyć wizytę Stalinowi.

„Ja mogę już umrzeć do tego czasu — odpowiada Stalin. — Raczej niech pan przyjeżdża wcześniej.

„O, nie — zaprzeczył Johnston. —

„Pan jest Gruzinem, a wy życie wiecznie.

„Dobrze zatem — oświadcza Stalin, ściskając mocno rękę amerykańskiego finansisty, — będę pana czekał po wojnie.

12 tys. samolotów dla Rosji

Amerykański urząd handlu zagranicznego podaje, że Rosja zużyła miliony ton amunicji i sprzętu, jakich dostarczyła jej Ameryka na podstawie prawa o „pożyczce i dzierżawie“. Do 1 grudnia ub. r. dostarczyły Stany Zjednoczone Rosji ponad 331 tys. pojazdów mechanicznych. Polowa zaopatrzenia na froncie wschodnim przewożona jest na samochodach amerykańskiej produkcji. Ponadto do 1 listopada ub. r. dostarczono 1045 parowozów, 7164 otwartych i 1000 zamkniętych wagonów, 1000 wagonów-cystern. Ponad 2.120.000 ton stali przetransportowano do rosyjskich ośrodków przemysłowych. Prócz tego wyposażono sowiecki przemysł elektryczny, przysyłając ponad 60 podgłów instalacji. W dziedzinie broni przesłano 12200 samolotów, 6 tys. czołgów i 294000 ton materiałów wybuchowych.

Nowa placówka naukowa w Palestynie

Z inicjatywy Koła Pracowników Publicznych przy Komitecie Uchodźców Polskich w Tel-Awiewie powołane zostały do życia w Instytucie Angielsko-Polskim w Tel-Awiewie kursy angielskiej korespondencji prywatnej, handlowej oraz urzędowej. Na kurs przyjętych zostało po egzaminie z języka angielskiego 76 słuchaczy i słuchaczek, uchodźców polskich.

Mistrzostwa piłkarskie we Włoszech

W naszym II korpusie zorganizowano mistrzostwa piłkarskie, do których stanęły reprezentacje wszystkich oddziałów. W finale, rozegranym na boisku w Ankonie, mistrzostwo Korpusu zdobyła drużyna „pancerniaków“, bijąc „karpaczych“ 2:0. Drużyny oddziałowe rozegrały ponadto szereg spotkań z zespołami włoskimi oraz drużynami brytyjskimi i południowo-afrykańskimi.

Powyższe dane są bardzo ważne dla słusznej oceny wysiłku wojennego wszystkich sprzymierzonych.

28 miliardów dolarów rocznie

— W roku ubiegłym Stany Zjednoczone wydały ogółem na kosztary, zakłady uzbrojenia, szpitale i instalacje wojenne 28 miliardów dolarów (112 milionów frs.). Na pomoc dla Sprzymierzonych wydano 40,5 miliardów. W tym roku przewiduje się dalsze zwiększenie wydatków na produkcję wojenną i na rozbudowę marynarki handlowej.

W Szwajcarii o nas

„Berner Volkszeitung“ z 12.5.44 — „Typen aus der Baracke Nr. 23“ (Opowiadanie B-Ja z dodatku literackiego „Gonca Obozowego“) tłumaczenie niemieckie: Gustav Zollinger. „Sie und Er“ — Zofingen z 29.12.44 — artykuł: „Die Arbeit polnischer Internierten für unser Land“.

„Schweizerisches Frauenblatt“ — Winterthur z 19.1.45 — artykuł: „Sie finden den Anschluss ans Leben wieder“ (O obozie Polek w Feldbach pod Rapperswillem).

„Technik und Industrie und Schweizerische Chemiker — Zeitung“, Zürich, z 20.1.45: „Jubiläum polnischer technischer Hochschulen“.

„National Zeitung“, Basel z 20.1.45: „Das Freiheitsideal im Spiegel der polnisch-schweizerischen Beziehungen“ — Dr. Alfons Bronarski.

„Die Weltwoche“ Zürich z 26.1.45 — „G-Notizen“ (omówienie płyt patefonowych z pieśniami polskimi).

„Emmentaler — Blatt“, Langnau, (na podstawie wycinku brak daty i numeru) felieton: „Kriegswinterliche Bilderbuch vom Dorfe“ (Obchód noworoczny w obozowej świetlicy).

COŚ DO ŚMIECHU

Volkssturm

W pewnej wiosce odbywa się zbiórka „Volkssturmuistów“, na której pułkownik przeprowadza inspekcję. Zauważywszy w szeregu bardzo starego wojaka, pyta go o wiek:

— 91 lat — pada odpowiedź.

Na to pułkownik:

— Z pewnością brał pan udział w poprzedniej wojnie?

— Nie — odpowiada starszek — w poprzedniej wojnie byłem już za stary.

Ostrożni

Oddział wojsk amerykańskich miał rachunek bieżący w jednym z banków Londynu. Chcąc podjąć 1000 funtów, oddział wydelegował porucznika w asyście dwóch samochodów pełnych żołnierzy z gumowymi palkami.

— Po co ta eskorta — rzekł kasjer do porucznika — mógł pan śmiało sam jeden przysiąc o pieniądze. W Londynie na pana nikt nie napadnie.

— Może ma pan rację, jeśli chodzi o Anglików — odpisał porucznik, — tylko że pan zapomina, że tu są też moi rodacy.

Westchnienie znanego

Ona: — Jesteśmy już 10 lat małżeństwem, Oskarze!

On: — No tak, zgadza się. Gdybym był wtedy otrzymał 10 lat więzienia, dziś byłbym już wolnym człowiekiem...

Dobrze trafił

Do doktora zadzwonił żebrak. W drzwiach stanęła młoda kobieta, pytając o powód.

— Czy nie mógłbym dostać starych spodni pana doktora? — pyta żebrak.

— Nie! — pada krótka odpowiedź. — Bo właśnie ja jestem doktorem!

Ważniejsze od głosowania

Pewien Anglik, zirytyowany sprawą polską, powiedział:

— No to urzędnicy na ziemiach na wschód od linii Molotow-Ribbentrop głosowanie... i zobaczmy.

A na to doświadczony urzędnik:

— Nie wiele mnie to obchodzi, jak ludzie głosują, dopóki ja liczę głosy.

Wypróbowany sposób



— Albo płacisz, albo... marny twój los!

Nowy naczelny wódz Finlandii

Naczelny dowódca sił zbrojnych Finlandii został mianowany gen. Axel Heinrichs. Dotychczasowy wódz, marszałek Mannerheim jest, jak wiadomo, prezydentem państwa.

»V 2« jako listonosz...

Po wybuchu jednej z bomb latających w północnej Anglii znaleziono kartkę z napisem „Kriegsgefangenenpost durch die V2“, do której były dołączone fotografie listów jeńców angielskich w Niemczech do swych rodzin. W nagłówku kartki była wydrukowana nast. prośba: Kto znajdzie tę przesyłkę jest proszony o przesłanie listów możliwie jak najrychlej pod wskazanym adresem. Oryginały listów wysłane zostały drogą zwykłą przez Czerwony Krzyż.

Oby te „latające bomby“ nie służyły innym jak ten celom!...

PLOTKA

Gdy Kraj walczy i płacze, Wy, co musicie być twardzi Żreć się, kochani rodacy, Że trudno żreć się bardziej.

Jeden patrzy spodełba, Drugi patrzy z ukosa, Ten coś myśli, ten żelga, Ten ugrzęźnie w donosach.

Jakby zajrzeć do duszy, Jakby godność podeptać? Iż to animuszu —

W takich pokątnych szepcach! Jakas potwarz dziwna, Jakas głupia ulotka —

I tak zrazu nieznacna Rośnie potężna plotka.

Tańczy taniec padacza W takt melodii złowrogiej

Plotka, wyszana z palca Brudnego u brudnej nogi.

Miał dobroci i serca Trwa zabawa wciąż taka:

Jakoby ludożerca Zżera rodak — rodaka!

A to wszystko coś znaczy. Ten sport nie jest niewinny!

Zrejmij się, kochani rodacy! Aż nas zżerze — kto inny!

Anatol Krakowiecki

«GEBURTSTAG»

Wysłaliśmy tylko na maty spacer. Tadek, który jest teraz moim najlepszym przyjacielem i kolegą, zaproponował wstąpienie „na jednego“, gdyż niedługo możemy się rozstać...

Wchodzimy skromnie i z powagą, jaka zawsze cechuje dobrych przyjaciół. Podchodzą kelnerka i pyta, co wypijemy? Tadek podniósł głowę z ciężkiej zadumy, popatrzał chwilę na mnie, a potem... (O, bardzo się pomyliłem, sądząc że niezdolny jest do piatania figliów!)

— Proszę o litr wina, tylko dobrego. Mój kolega ma dzisiaj imieniny.

Nie bardzo potrafię się o kim, o jakich imieninach mówić, zwłaszcza że nie umiem po niemiecku. Wziąłem to wszystko za rozmowę o jakimś nieobecnym koleźce, za którego zdrowie chce wypić ze mną. Aż tu podchodzi do mnie ta sama kelnerka, podaje mi rękę i powiada:

— Ist das wahr? Haben Sie heute Geburtstag?

I potem gospodyni i jeszcze jedna kelnerka biegają do mnie i na wysięgi podają ręce, wznosząc bez końca. Stałem cicho jak baranek, wywracając nic nie rozumiejąc oczy. A mój przyjaciel najspokojniej w świecie nalewa wino i prosi o trzy szklanki jeszcze, po czym zaprasza moje „gratulanki“ do stołu.

Popatrzałem nań wzrokiem złowionego w sidła krótki. Nie wypadało już nawet szukać jakichś słów przeżenienia lub żalenia się na kawał, tylko usiąść i trącić się z podziękowaniem za życzenia.

— Jest to najłepszy kawał, jaki komu kiedykolwiek zrobili — rzekł przyjaciel. — Ale tutaj innego nie można było urządzić. Nie gniewaj się. Mam nadzieję, że się dzisiaj niele zabawimy. Czekaj, nastawię muzykę, zatańczymy na zgodę.

Gratulanki nie opuszczały nas ani na chwilę, pilnując aby nasze szklanki były zawsze pełne, co dało w wyniku sześć butelek próżnych, stojących w szeregu a przed nimi, jak gdyby ich dowódca, butelka świeża zamówiona, którą mieliśmy wypić na zakończenie modnego tańca „od ściany do ściany“. We tchach nam się porządnie kręciło, nogi zaś były wszędzie tylko nie w tańcu.

Zaczęliśmy na różny sposób przegadywać swoje partnerki na randkę, co mi się szczególnie udało. Ale cóż, przy ostatnim litrze zapomniałem o tym — i dobrze się stało, gdyż jak się okazało czarulka moja chciała mnie tylko nabrać. Bawiliśmy się jeszcze dość długo, nie zważając że to już godziny zakazane i trzeba wracać do obozu, ale przecież raz do roku ma się „Geburstag“.

Przy płaceniu rachunku przekonałem się, że imieniny, choćby fikcyjne, drogo kosztują. Na pocieszenie straty pieniężnej zostałem nagrodzony 5-dniowym aresztem i wydaleniem z obozu za spóźniony powrót do bazy. Czemu się jednak nie robi dla dobrych przyjaciół, chociaż i oni często nas zawodzą... S.D.

Dodatek literacki

ADROS: Na przełomie. — Uwagi na temat polityki Polski współczesnej (zagranicznej, wewnętrznej i gospodarczej). Do nabycia w redakcji w cenie fr. 8.50. Wpłaty białym przekazem z zaznaczeniem: Na dodatek literacki.